

Caixa postal 105 Ponta



OS PARANENSES

(AVOZ DO PARANA)

KURYTYBA — NIEDZIELA, DNIA 5 MARCA 1933 ROKU

NR. 10

KOMUNIKAT“?

wykliśmy, od czasu rozpoczęcia z zornym społeczeństwie pracy, od czasu terenie Brazylii zainstalowano nasze i urzędowe, lub społeczne o poważnych jak „Centralny“ — „Prezydium“ etc. szczenia pod powyższym tytułem wiastprecyzowanych o zasadniczych posudotyczących całego społeczeństwa, lub społecznej skupiającej się przy takim czy bozie.

go też po zaciemnieniu się choryzon-ybskiego nad Zarządem C.Z.P. w Zwiąstatniemi artykułami tak w prasie pol-i brazylijskiej, po kilkunastu oficjalnych nych protestach, i po silnem oburzeniu ublicznej, czekaliśmy na ukazanie się go komunikatu, z niecierpliwością. ał się nareszcie... arkusz maszynowego bez podpisów, pieczęci i nawet na pa-z nadruku.

sa część „Komunikatu“ brzmi:

Prezydium Zarz. Gł. CZP. w Brazy-ji podaje do ogólnej wiadomości swych członków i osób zainteresowanych, że chwilą pojawienia się artykułów „Correio do Parana“ na Tow. Kol. w Warszawie za niedotrzymanie warun-ów umowy i tem samem **pokrzywdzenia interesów stranu Parana i poszczególnych osób**, a między innemi kilku obywateli olskich, artykułów, **które również naru-zyły prestige naszego Konsulatu i Poselstwa** Zarząd C. Z. P. na **jednym z posiedzeń** chwalił wysłać **dwóch delegatów (?)** do redakcji „Correio do Parana“ w celu **zaprzestania publikacji dalszych ewen-ualnych artykułów, z których formą nie można się było pogodzić.**

tożna się było pogodzić. i niedomówienia w „Komunikacie“ są **dopuszczalna.** Społeczeństwo musi i po-ć informowane ściśle i dokładnie ich posunięciach tych, którym powie-daty i **ma prawo kontroli ich działalności.** Trzeba stwu nie można mydląć oczu. Trzeba i napisać wyraźnie, że uchwalono w dniu 20 ub. m. (po tygodniowym na dzień 21-go w składzie 5-ciu 3-ch z C.Z.P. i dwóch ze Związku Kultu-raj delegaci „Kultury“ pp. Jeziorowski i li we wtorek w „Correio do Parana“, zasem delegacja C.Z.P. **dzięki wpływom została wstrzymana.** Dopiero na dru-edzeniu uchwalono delegację dając jej ne zadanie, to co mówi „Komunikat“. „Jednocześnie delegaci byli upoważ-neni do sprawdzenia ciężkich zarzutów ierowanych przez kierownika(?) Kon-latu Gen. R. P. przeciw prezesowi Z.P.“.

wiście delegacja załatwiła tylko spra-za Zarządu C.Z.P., pomijając zupełnie estige'a Konsulatu i Poselstwa, jakby i w porównaniu z prestige pana Pre-ardu C.Z.P. były... niczem. „Delegaci wykonali zlecony im man- — mówi dalej Komunikat — **stwier-ając bezpodstawnosć zarzutów na co zymali odpowiednie zaświadczenie lacji podpisane przez Dyrektora Correio do Parana“.**

„Co zaś do zaprzestania publikowa-nia dalszych artykułów, redakcja oświad-czyła, że biorąc pod uwagę protest T-wa Kultura, oraz wystąpienie jej de-legatów, jak również zajętego stano-wiska prasy polskiej, narazie niestety tego przyrzec nie może“.

„W sprawie T-wa Kolonizacyjnego w Warszawie Zarząd C.Z.P. postanowił się nie wypowiadać, ponieważ sprawa tu została rozstrzygnięta przez sądy tu-tejsze“.

Zdawało by się, że nareszcie postąpiono tak — jak powinien postąpić Zarząd C. Z. P. A tu nawet „Komunikat“ sam sobie prze-czy. Przecież umieszczeniu w pierwszej części Komunikatu słów „za nie dotrzy-manie warunków umowy i tem samem pokrzywdzenie interesów stanu Parana“ i **posz-czególnych osób** — jest chyba wypowiedzeniem się? A dalej solidaryzowanie się z artykułami przeciw polskiemu przez nieuchwalenie protestu, i niezgadanie się tylko z formą (a z treścią?) to nie jest zajęcie stanowiska?

„W dalszym ciągu Prezydium CZP. poczuwa się do obowiązku zakomuni-kowania swoim członkom (czy człon-kom Prezydium? na to przecież nie trzeba „komunikatu“), że ataków bez-pośrednio na kolonję polską czy pol-sko-brazylijską w „Correio do Parana“ nie było. Przeciwnie, redakcja „Correio do Parana“ ponownie stwierdziła lojal-ność, pracowitość, i wielkie zasługi kol-onji polskiej przy rozwoju przybranej ojczyzny Brazylii“.

To, co ma być wyjaśnieniem, staje się po-twierdzeniem. Ataków bezpośrednich nie było, to i my stwierdzamy, były jednakże pośred-nie. Czy dla członków Prezydium C.Z.P., wo-góle dla ludzi ceniących swoją godność oso-bistą, godność swego kraju, trzeba uderzenia pałką, by poczułi nareszcie zniewagę? Wystar-czyć powinno to, że fakt zniewagi pośredniej całego społeczeństwa i Państwa Polskiego był i jeszcze trwa, a tu:

„Zarząd jest przeświadczony, że spełnił obowiązek swego posłannictwa w niniejszym przedmiocie, jak również w przedmiocie podtrzymania i zacieś-nienia węzłów przyjaźni polsko-brazy-lijskiej“.

o posłannictwo, a o zwyczajny, prosty i twardy **OBOWIĄZEK, którego Zarząd C. Z. P. nie spełnił i jak widzimy, upojony wielkością owego posłannic-twa, nie ma zamiaru spełnić.**

„Jesteśmy przekonani—twierdzi dalej „komunikat“—że Rodacy nasi, osiedle-ni w Brazylii od dziesiątków lat, pra-gną spokoju i twórczej pracy i to było dewizą naszego postępowania“.

My — również. Nie jest naszym zadaniem ro-bienie zamieszania, a przeciwnie. Domagamy się jedynie pracy naprawdę twórczej i wydajnej a w tym wypadku nam chodzi o naszą godność osobistą, nam chodzi, by nasi przedstawiciele społeczni z C. Z. P. pamiętali, że gdy my tu staniemy się poddanymi Kaframi czy Żulu-sami, to ni tego spokoju nie otrzymamy do tej twórczej pracy nas nie dopuszczą

Staniemy się narodem parjasów, ludźmi bez wartości, którym pierwszy lepszy będzie miał prawo obelgę w twarz cisnąć, bez obawy reak-cji z naszej strony. My do tego nie możemy dopuścić i dlatego, ten ustęp „komunikatu“:

„Prezydium Zarz. Głównego C.Z.P. oświadcza, że na ataki **pewnego odłamu** prasy w języku polskim, skierowane przeciw Zarządowi C. Z. P. lub jego poszczególnym członkom reagować nie będzie. Bezprzykładne wystąpienie tej prasy przyczynia się do jątrzenia w na-szem społeczeństwie i do zdyskredyto-wania naszych poczyniań“ — wydaje nam się bezprzykładnie bezprzykładnym. Pewien odłam, prasy w „języku Polskim“ który 3 pis-ma na 4-ry jakie posiada Parana, nie jest wy-razicielem myśli i uczuć społeczeństwa?

Że Zarząd C. Z. P. reagować nie będzie, to zrozumiale — bo nie może, bo zdaleko zaszedł w swej bierności, a dziś już prasa pol-ska—(nie w językupolskim panowie, a polska)— musi zająć takie stanowisko, jakie nam naka-zuje dobrze pojęty i ujęty obowiązek.

I stanowisko prasy polskiej nie powinno uledz zmianie tak długo dopóki Zarząd C. Z. P. nie zda sobie sprawy, że praca społeczna nie jest „posłannictwem“, a obowiązkiem, i sądzimy, że społeczeństwo nas polską prasę i polską opinię poprze, wbrew temu co mówi „Komuni-kat“:

„Prezydium Zarz. Gł. C. Z. P. ape-luje do członków i całego społeczeńs-twa polskiego o zachowanie równowagi i spokoju, a do prasy polskiej o zaprze-stanie publikowania niesprawdzonych i nieuzasadnionych pogłosek.“

Prezydium Zarz. Głównego C. Z. P.

My, bo nie możemy już się cofać. Kilka ty-sięcy naszych czytelników i prenumeratorów mieliby prawo zapytać nas — „co wam dali Ci, dla których zaprzestaliście część naszą i god-ność naszą“?

I co moglibyśmy odpowiedzieć?

Chyba nie to co odpowiedział Zarząd C. Z. P. na ataki na naszą Ojczyznę!

TELEGRAMY

Gmach parlamentu Niemiec w płomieniach

W ub. niedzielę telegramy doniosły o podpaleniu przez nieznanych sprawców gmachu parlamentu Rzeszy Niemieckiej w Berlinie. Na ratunek przybyły oddziały straży ogniowych, oddziały techniczne Reichswehry i po uporczywej walce z żywiołem udało się dopie-ro we wtorek nad ranem t. j. dnia. 28 ub. m. ugasić pożar.

(Dalszy ciąg wiadomości na str. 10-tej)

Zakład Krawiecki JOCKEY,

pracujący od wielu lat dla dystyngowanej pol-skiej klienteli, poleca swą robotę, za którą może zawsze gwarantować.

ALFAIATARIA JOCKEY

Właściciel HENRYK CRISTOFANI & CIA.

Rua 15 de Novembro- 240
Nad kawiarnią Brasil,

Correio do Parana, oraz przeciw dzia-łalności C.Z.P., domagając się jednocze-śnie bezwzględnego

wynalazca metody „robienia“ złota z in-nych metali, skazany przez sądy na 2 la-

froncie w Chaco walki nie ustają. Boliwia oświadczyła, iż nie zaprzestanie walki do

CASA NICKEL

Polesi

Towarzystwo Polskie „ODRODZENIE” w Ponta Grossie solidaryzując się z protestem Związku Towarzystw Polskich „KULTURA” protestuje przeciwko artykułom zamieszczonym w dzienniku „Correio do Parana” a uwłaczającym placówkom polskim i imieniowi polskiemu. Ponta Grossa, 20 lutego 1933 r.

Zarząd
Teodor Straszewski Prezes W. Bukowski Sekretarz

Centralny Komitet Kolonii Polskiej w Ponta Grossie solidaryzuje się z wystąpieniem Związku Towarzystw Polskich w Brazylii „KULTURA” w związku z artykułami umieszczonymi w dzienniku kurytybskim „Correio do Parana” protestując przeciwko uwłaczaniu imieniu polskiemu, placówkom R.P. i instytucjom polskim. Ponta Grossa, 19 lutego 1933 r.
Teodor Straszewski Prezes Stefan Kubiak Sekretarz

Kto z Rodaków ma zamiar nabyć jakikolwiek instrument muzyczny, płyty, struny i t. p., niech zwróci się do

Casa Goudard

Rua Marechal Floriano Peixoto, Nr. 1
KURITYBA.

gdzie znajdzie żądany artykuł w najlepszym gatunku.

Tamże na składzie, bezpośrednio importowane pianina BECHSTEINA, GOTTFRIDA, STEINWELGA, SCHIDMAJERA i innych światowych marek.

Części do pianin

NAJWIĘKSZY WYBÓR
NAJODPOWIEDNIEJSZE CENY.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KAWIECKI

Jakóba Prokopiaka

— Rua Riachuelo 305 —

Wykonywa solidnie ubiory męskie z własnych i powierzonych materiałów.

PIANINA
NUTY

GITARY

RADIO

Części składowe
Instrumentów

SKRZYPCE

HARMONJE
od 8 do 120
basów

MANDOLINY

BASY

Zakład reperacyjny

Papier

do pisania nut

Casa

HERTEL

Praca

Dr. Generoso

Marques

N. 62

Tel. 490

Kurytyba

Z Polski

Złoty opierać się będzie wyłącznie na złocie

Ponieważ opieranie waluty na pieniądzech zagranicznych połączone jest z ryzykiem z powodu wahan kursów najmocniejszych nawet walut — szereg instytucji emisyjnych Europy przeszedł na podkład wyłącznie złoty. Funt angielski np. wskutek zerwania Anglii ze standardem złota przestał być walutą zaliczaną do pokrycia. Sytuacja franka szwajcarskiego ulega wahaniom. Pozostał jedynie dolar St. Zjednoczonych, lecz i tam projekty inflacyjne są szeroko dyskutowane.

Pozostało zatem złoto jako jedyna ustabilizowana wartość, na której może się opierać — złoty polski.

W tej sytuacji walutowej, jaka wytworzyła się ostatnio w Europie i Ameryce, władze Banku Polskiego uznały za właściwe przejść od pokrycia złotowo-dewizowego do pokrycia obiegu banknotów samem złotem.

Rada Banku Polskiego uchwaliła już projekt zmiany statutu banku, który przedłożony będzie walnemu zgromadzeniu akcjonariuszów, zwołanemu dnia 9 lutego r.b. Projekt przewiduje zmianę artykułu 51 statutu, który mówi o pokryciu obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań. Według obowiązujących dotychczas przepisów, na pokrycie składał się zapas złota oraz zapas walut zagranicznych, wymienialnych na złoto.

Opracowany przez władze Banku Polskiego projekt zmiany statutu przewiduje, iż waluty zagraniczne nie będą więcej liczone do pokrycia obiegu banknotów i że pokrycie będzie opierać się wyłącznie na złocie. Równocześnie przeprowadzona będzie zmiana statutu w tym kierunku, iż nie będzie wymagane pokrycie dla całej sumy natychmiast płatnych zobowiązań Banku Polskiego, lecz tylko dla dla ich części. Projekt przewiduje również zmiany kilku innych artykułów statutu, mających znaczenie raczej techniczne.

Jak się dowiadujemy, Bank Polski od dłuższego czasu przygotowywał się przez stosowane operacje finansowe do przejścia wyłącznie na podkład złoty, tak, że omawiany wyżej projekt będzie odpowiadał w znacznej mierze już istniejącemu stanowi faktycznemu.

Praca portu gdyńskiego w styczniu

W styczniu weszło do portu gdyńskiego 317 statków o poj. 235.250 nrt., wyszło 304 statki o poj. 228.760 nrt. W stosunku do grudnia zmniejszył się ruch statków na wejściu o 48, na wyjściu o 63. Wywieziono ogółem 354.510 t. towarów, na co złożyły się następujące towary: węgiel eksportowy, węgiel bunkrowy, drzewo, cukier, makuchy i inne. Ogólny obrót towarowy w styczniu wynosił 401.590 ton.

Połowy ryb morskich w styczniu

Z powodu mrozów i częściowego zamrożenia zatoki, rybołówstwo styczniowe wypadło dość słabo. Złowiono ogółem na całym wybrzeżu 915.800 kg. ryb, wartości 115.000 zł., a w tem 871.400 kg. szprotów, 27.700 śledzi, 7.200 kg. dorszy, innych 9.500 kg. Zbyt był zapewniony.

Przewozy „Żegluga Polskiej” w styczniu

Statki „Żegluga Polskiej” przewiozły w styczniu ogółem 35.640 ton towarów, w żegludze regularnej i w żegludze trampowej.

Przewieziono w wywozie z Polski 25.546 ton, w przywozie do Polski 5.363 ton i w przewozie między portami zagranicznymi 4.730 ton.

Fabryki Forda zamknięte

Londyn. — Zarząd zakładów Forda zamknął na czas niegraniczony wszystkie oddziały swej fabryki samochodowej, pozbawiając pracy 100 tysięcy robotników. Zatarg, który

spowodował ten lokaut powstał na cenę pracy przez 6 tysięcy robotników działu podwozi, którzy przeciwstawnej redukcji płac.

Lekarstwo na grypę wynalazł

Jak donoszą dzienniki lekarz dziewczę, praktykujący w Rzeżycy otrzymał zaproszenie do Berlina, wienia spraw grypy. Rodziewiczowski podczas wiosennej epidemii grypy roku, zastosował skutecznie lekarstwo pomysł, co zwróciło na niego uwagę niemieckich lekarzy.

Pasażer z „Chaco” skazany na karę

Odbyła się rozprawa przed sądem w Janowie Lub. przeciwko grzybotom Józefowi Kuchno, Stefanowi Kazimierzowi Kłocowi, którzy ubiegając się w celach rabunkowych zamordowali na Grotkowskiego oraz dokonali jego żonie.

W wyniku rozprawy wszyscy trzej zostali skazani na karę śmierci przez strażenie. P. Prezydent Rzplitej skorzystał z łaski tylko w stosunku do Kłocowia, który otrzymał karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wobec tego wyrok w stosunku do dwóch pozostałych bandytów został oświecony. Należy nadmienić, że bandyta ten w swoim czasie grasował w Ameryce, został deportowany do Polski z „Chaco”.

Młodzież Polska we Francji

Minister Spraw Zagranicznych otrzymał od studentów polskich depeszę treści następującej:

„Kierownikowi polskiej polityki i akademickiej młodzieży we Francji na dorocznym zjeździe Związku Studentów Polaków we Francji, przy okazji czci i zapewnienia, że zawsze na straży honoru i godności Państwa polskiego: (—) Prezydentum Zjazdu.

P. P. Dentys

Wszelkie narzędzia i materiały, nach umiarkowanych, zawsze można na składzie w

CASA NICKI

KURITYBA

Rua Barão do Rio Branco
TELEFON 695

CZYTAJ WE WŁASNYM INT

Nie zapominaj o oszczędności, słynne ubrania na miarę

„RENNER” (Porto Alegre)

w cenach od 125 do 205 milrej garnitur kompletny.

Materiały w najlepszych gatunkach, robota gwarantowana. Kaszmir, wełniane, gwarantujące trwałość w praniu.

Na nadchodzący sezon zimowy damy nowości w materiałach na płaszcze i palta

Agencja w naszej stolicy

93 Rua Barão do Rio Branco
róg Marechal Deodoro
Telefon 1-2-8-5.

LEKARZE I DENTYŚCI

DR. MILTON MUNHOZ

Badanie promieniami X

257 Rua 15 de Novembro, 257
Curityba.

DR. ERASTO GAERTNER

Chirurgja, drogi moczopłciowej i choroby kobiece
Profesor urologii Fakultetu Medycznego, Dy-
rektor Instytutu Medycyny i Chirurgji w Paranie.
Godziny przyjęć od 16 do 18-ej w Apteczce Sommer
Rua Riachuelo, 138 — Telefon 987.

DR. MENDES DE ARAUJO

Klinika chorób przewodu pokarmowego, żołądek,
kiszki, wątroba i wszelkie komplikacje wyżej wymie-
nionych organów.
Leczenie hemoroidów bez operacji. Radykalne lecze-
nie fistuły.
Godziny przyjęć: od 2 do 6 pp.
PRACA TIRADENTES, Nr. 476
UWAGA: Załatwia pacjentów tylko
w ramach swojej specjalności.

DR. CARLOS HELLER

z praktyką w szpitalach europejskich
KLINIKA OGÓLNA MEDYCZNO-CHIRURGICZNA
Specjalność: Syfilis, choroby skóry i włosów.

Leczenie starych zaniedbanych ran bez operacji

DJATERMJA I PROMIENIE ULTRA FIOLETOWE
Porady: Praca Tiradentes 390 w APTEGE BRASIL
od 10—12 i od 4—6.Mieszkanie prywatne: Rua Commendador Araujo 970
Telefon 424

Dr. Vieira de Alencar

Z praktyką w szpitalach Paryża i Berlina. Chirurgja,
choroby kobiece i dróg moczopłciowych.

Konsultorium: Rua 15 de Novembro 36

Rezydencja Avenida Igussu' 755
TELEFON 1023

Dr. Murillo Ferreira

Porady: od 9-ej do 11-ej i od 3-ej do 6-ej
Konsultorium: Rua 1.º de Março nr. 192.Rezydencja: Rua Misericordia, 34
Telefon konsultorium 1219

Marja Kryńska

Lekarz Dentysta

godziny przyjęć od 1-ej do 6-ej p.p.

137 MARECHAL DEODORO 137

Kurtyba

RICARDO KEMPFER

Lekarz dentysta dyplomowany w Niemczech z po-
twierdzeniem dyplomu w Brazylii
Wymywanie zębów całkowicie bez bólu
UZĘBIENIA Z HEKOLITU ETC. ETC.
Godziny przyjęć: od 9 do 12 i od 2 do 6; w soboty
od 9 do 1-ej.
Konsultorium: PRACA CARLOS GOMES, 20 piętro,
obok dziennika „O DIA”; Telefon 415.
Rezydencja: — Rua Visconde de Guarapuava, 417.
Telefon 1022.

Dr. Jan Skalski

Lekarz — dentysta — przyjmuje w godzinach
od 9-ej do 11-ej i od 13-ej do 19-ej.
— 801 rua Aquidaban 801. —

Wojny Stefana Batorego

Pierwszą wojną, jaką król Stefan Batory
podjął zaraz po wstąpieniu na tron, była woj-
na z Gdańskiem.Przyczyną wojny była odmowa Gdańska
złożenia hołdu nowemu królowi. Król Stefan
parokrotnie wysyłał poselstwa, gdańszczanie
jednak dali tak ubliżającą odpowiedź, iż posło-
wie jej nie chcieli przyjąć. Król zatem 24.IX.1575
r. swym dekretem ogłosił ich buntownikami i
winnymi zdrady majestatu. Jednocześnie za-
rządził blokowanie (zamknięcie) portu i wstrzy-
mał spław zboża.W odpowiedzi gdańszczanie strzelali
do podjazdu królewskiego, złupili klasztor
katolickie oraz klasztor w Oliwie, spusto-
szyli kilka wsi. Ogromnie pewni siebie lekce-
ważyli Polaków, jednakże bitwa u jeziora Lu-
biszowskiego (17.IV.1577) przyniosła im zu-
pełną porażkę. Teraz król przystąpił do oble-
gania Gdańska. Na przeszkodzie stała warto-
wnia u ujścia Wisły, Latarnia zwana; pod jej
osłoną bowiem Gdańsk otrzymywał posiłki i
żywność. Gdańszczanie, pragnąc zyskać na
czasie, podjęli rokowania, a tymczasem 2.VII
urządzili wypad pod Latarnią, który nam przy-
czynił dość znaczne straty.Król wówczas podwoił usiłowania. 20.VIII
wieża w Latarni została zdobyta, choć załoga
w reszcie umocnień nie poddała się. Poległ
waleczny wódz gdańszczan Jan z Kolonji.Doszło wreszcie do zawieszenia broni i
zgody, która zapadła 12.XII. „Posłowie gdań-
scy odczytali wobec króla, senatu i posłów
obcych akt przeprosin, złożony przez Zamoys-
kiego, król zniósł wyrok banicji. Przed komi-
sarzami królewskimi złożyło m. Gdańsk uro-
czystą przysięgę na wierność. Gdańszczanie
zobowiązali się zapłacić w czterech latach
200.000 zł. kosztów wojennych i 20.000 na
odbudowanie Oliwy“.

HUMOR

— Pan chce oddać ten samochód do na-
prawy?

— Tak.

— Ile pan zapłacił za to pudło?

— Dostałem go w prezencie od przyjaciela.

— Hm, — powiada spluwając mechanik —
paskudnie pana nabrał ten przyjaciel. Przepla-
cił pan...

REKLAMA

Naczelnik amerykańskiego więzienia:

— Ponieważ jesteście kucharzem, będziecie
prowadzić kuchnię. Gotujemy na stu więźniów.
Więzień: — Gdy się rozgłosi, że ja tu gotu-
ję, wkrótce będziemy mieli dwustu.

Korzystajcie z okazji!!!

Ostatnie egzaminy na buchalterów rządowych
ułatwia się w W. S. Handlowej
przy ul. Com. Araujo 276

Dyrektor

ELJASZ METYNOWSKI

Zawsze świeże mięso i wędliny badane
przez Urząd Zdrowia po najniższych
cenach nabyć można tylko w jatce

„Acougue do Povo“

Właściciel AUGUST SOWIŃSKI

Praca Osorio — róg Commendador Araujo Nr. 5

Telefon 700

KIEŁBASY CODZIEN ŚWIEŻE W RÓŻ-
NYCH GATUNKACH I CENACH.

DR. ROCHA LOURES

praktyką w najpoważniejszych szpitalach w Rio
de Janeiro.

OBOK APTEKI STELLFELD

PRACA TIRADENTES 535

Godziny przyjęć od 10-ej do 11-ej i od 3,30 do 5,30 po poł.
TELEFON 33
Mieszkanie prywatne: AVENIDA IGUASSU' 1848

DR. JORGE MEYER

letnią praktyką w szpitalach w Monachium i Nürn-
berg w Niemczech

onywa wszelkiego rodzaju operacji

choroby kobiece, macierzyństwo, promienie X.
genologja, leczenie elektrycznością przez lekarza
specjalistę — choroby weneryczne.

Godz. przyjęć: od 10—11 i od 4—6

w klinice S. FRANCISCO,

(Codziennie z wyjątkiem sobót).

Rezyd. RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 186

Dr. Maximo Pinheiro Lima

LEKARZ

B. Ordynator Szpitala Santa Casa,
bujący trzy lata na oddziale chirurgicznym

Klinika i Chirurgja Ogólna

SYFILIS - DROGI MOCZOWE

Konsultorium: r. 15 de Novembro 36 (sob)

Rezyd.: r. Marechal Deodoro 37 (sob).

DR. M. ISAACSON

Mesor Fakultetu Medycznego na Uniwersytecie
Parańskimacje i pomoc przy porodach. — Choroby kobiece.
puzica. — Diatermja. — Promienie ultra-fioletowe.Konsultorium: rua 15 de Novembro 257, 2 piętro. Tel.
Rezydencja: Av. João Gualberto 221. Tel. 289.

DOM ZDROWIA

ATORJUM CHIRURGICZNE SZWAJCARSKIE

Rua 15 de Novembro

Róg ulicy Dr. Ubaldino do Amaral

TELEFON 433

Dr. G. Lauenberger,

y długoletnią praktykę w szpitalach europejskich.
RZ SPECJALISTA w zakresie Wysokiej Chirurgji
chorobach kobiecych, przewodów moczowych.Godziny przyjęć: od 10—12 i od 2—5, z wyjątkiem niedziel
i po poł. PROMIENIE X, Promienie ultra-fio-
letowe, Diatermja chirurgiczna i ogólna.

CENY PRZYSTĘPNE.

DR. SAUL CHAVES

LEKARZ

tyką w szpitalach: São Francisco de Assis
Przychodni Wojskowej w Rio de Janeiro

USZY, OCZY, NOS I GARDŁO

PORADY: Praca Tiradentes, 554

(Nad Apteką Minancora)

od 10—11 i od 14 do 17-ej.

Mieszkanie prywatne: Rua Ebano Pereira, 197.

TELEFON 143

Dr. Antonio Chagas Bicalho

nt kliniki w internacie dermato-syfilograficznym
ra Arminio Fraga Lekarz dla chorób skórnych
szpitalu „Santa Casa“ w Rio de Janeiro.

cialista w chorobach skóry i syfilitycznych.

nie X (Roentgenterapia), diatermja, promienie
fioletowe i czerwone. Elektryzacja promieniami

o wysokim napięciu.

Porady: od 3-ej do 5-ej po południu.

64 Rua 15 de Novembro 64

A Moda

DE

SIMÃO FRISCHMANN

Rua 15 de Novembro 42

Zawiadamia swą dystygowaną klientelę polską, że w dniu 18 marca b. r. zostanie otwartą wystawa modeli zimowych na rok 1933. Palta i okrycia wykonywane przez specjalistów mających długoletnią praktykę w pierwszorzędnym domach Paryża i Berlina.

Salão dos 21 Bilhares

OBOK KAWIARNI BRASIL

Rua 15 de Novembro 242

Zaprasza Sz. Klientelę Polską, mając do dyspozycji o każdej porze wolne stoły bilardowe.

Doskonała obsługa — przystępne ceny.

WARSZTAT Jubilersko-zegarmistrzowski

Przyjmuje do naprawy wszelkiego rodzaju zegarki i biżuterię, z gwarancją dobrego wykonania. Na składzie wielki wybór zegarków, pierścionków i biżuterji.

46 Avenida João Pessoa, 46
MÓWI SIĘ PO POLSKU

Wielki wybór obrączek ślubnych własnego wyrobu po cenach
specjalnie zniżonych dla Polaków
NAPRAWA ZEGARKÓW KAŻDEGO TYPU
Zwracajcie się do:

RELOJOARIA PROGRESSO

246 PRAÇA TIRADENTES, 246

UWAGA JUNACY!

Gdy chcecie nabyć przybory podróżne jak walizki, kufrы, — do jazdy konnej, piłki do gier sportowych, teczki — dział przyborów dla uczniów — tornistry szkolne — znajdziecie w firmie:

„Kleina & Cia“

358 Rua Barão do Rio Branco 358

Największy wybór — Najniższe ceny
Przyjmujemy zamówienia i reperacje.
Mówimy po polsku

APTEKA TIRADENTES

Jedyna Polska Apteka w Kurytybie

(Dalszy ciąg wiadomości str. 1-szej)

Z powodu pożaru najwięcej ucierpiała część środkowa gmachu. Uratowano bibliotekę zawierającą cenne dokumenty historyczne, i posąg ex-cesarza Wilhelma II-go.

Pząd, po porozumieniu się z preiektem policji nakazał aresztowanie posłów komunistycznych Torglera i Kuhna, jako tych co ostatni wyszli w sobotę z gmachu parlamentu, oraz wszystkich posłów z partji komunistycznej, wydano również nakaz zamknięcia wszystkich pism komunistycznych i demokratycznych.

Rrace nad przywróceniem gmachu do poprzedniego stanu trwać będą około 8—9 miesięcy.

Rozwój prasy w Polsce — W ciągu jednego miesiąca listopada ub. roku powstało na terenie całej Polski 41 nowych czasopism. Z tego 22 w Warszawie, 5 we Lwowie, 2 w Poznaniu oraz po jednym w Łodzi, Katowicach i innych mniejszych miastach powiatowych.

—o—o—

Angielski ekspert w sprawach portów, Reiley, po zwiedzeniu Gdyni oświadczył, że stanie się ona Hamburgiem Europy wschodniej. Dla Ameryki Gdynia ma wielkie znaczenie, nawet z Rumunją bowiem komunikacja przez Gdynię jest dogodniejsza aniżeli przez Constanę.

Minister handlu Zarzycki oświadcza na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej, że rząd w niedługim czasie przystąpi do budowy dwóch transatlantycznych okrętów pasażerskich o pojemności 20.000 ton każdy.

—o—o—

Dotąd nie hodowano w Polsce większych ilości winogron. W roku zeszłym cała produkcja winogron w sadach ciepłego Podola, w okolicach Zaleszczyk wyniosła zaledwie 6 wagonów.

KawaLiberty

Dla bogatych i biednych

Dla zdrowych i chorych

Nie istnieje LEPSZA

Kupujemy zboża w ziarnie

Leão Junior & Cia.

Caixa postal - 116

DR. A. O. SCHWAB

LEKARZ

Profesor Fakultetu Medycyny i Instytutu Chemicznego.
Klinika ogólna — Choroby weneryczne

Porady: w Aptece Tell — od 4-ej do 6-ej
Rua 15 de Novembro Nr. 457.

Porady specjalne w godzinach zamówionych
telefonicznie pod Nr. 92

Aptekarz - KUNO KLEEMANN

Największy skład artykułów aptecznych i drogerijnych po najniższych cenach

PORADY LEKARSKIE DLA BIEDNYCH OD GODZINY 10—12 ZA DARMO

CURITYBA Praça Tiradentes, Nr. 398 TELEFON Nr. 10

Obecnie związek importerów i eksporterów owoców porozumiał się z posiadaczami poważnych sadów w celu przygotowania sezonu 1933 roku produkcji około 100 wagonów winogron. W związku z tem prowadzone są specjalnie prace przygotowawcze w sadach, polegające na odpowiednim szczepieniu i sadzeniu pędów winogronowych.

Znaczne powiększenie produkcji winogron krajowych przyczyni się do zmniejszenia importu z zagranicy. Przy umiarkowanym rozszerzeniu produkcji można liczyć, pod uprawę winogron będzie można zająć około 1.000 morgów, co pokryje zapotrzebowanie wewnętrzne.

Traktat przyjaźni między Brazylią i Afganistanem

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca podpisano w Angorze traktat przyjaźni między Brazylią i Afganistanem. Traktat ten pisał ze wspomnianym krajem. Z ramienia Stanów Zjednoczonych Brazylii podpisał wspomniany dokument Sr. Mario de Pina Brandão, poseł nadzwyczajny i Minister Ambasady — i ze strony króla Afgańskiego Sultana Ahmed Hen, ambasador króla Afgańskiego w Turcji.

Rio. — Minister Gospodarstwa Krajowego (de fazenda) wydał polecenie otwarcia nie dla importu kartofli pochodzenia hiszpańskiego i portugalskiego. Zezwolenie jest tymczasowe, i może być odwołane każdej chwili.

Zgubiono

podczas Balu Morskiego Twa Przyjaciół Morza Polskiego w salach Związku Polskiego przy ul. C. de Carvalho 487, w nocy z dnia 18-go na 19-go lutego
Branzoletkę z Brylantami w Platynie

uczciwy znalazca zechce zwrócić za wysokim wynagrodzeniem p. Isabel W. Gomm, - Av. Siq. Campos 182 Kurytyba

...I przed narodem nieście oświaty kaganiec

W ubiegłą niedzielę, jak od szeregu tygodni, chłopiec administracji, sprzedawał na cy przy kościele św. Stanisława „Głos“ wsi polaków, uczęszczających do kościoła. W pewnym momencie wyszedł proboszcz Trzebiatowski, i kazał mu się wynosić, zabierając mu sprzedawanie polskiego pisma polakom. Nie chodzi nam o nasze pisma, tylko o nas postępowanie polskiego Księdza, również redaktora i wydawcy, nie chodzi nam o biednego chłopczykę, co patrząc na chłód i słotę rankiem biegnie zarobić kilka rejsów na utrzymanie.

Przypominamy więc Wielebnemu księciu redaktorowi i Wydawcy, iż Chrystus, powiedział co prawda „Błogosławieni ubodzy i chłodzi“, ale powiedział również „pozwólcie małuczkiemu przyjść do mnie“, — i ktoby walczył im czego może nie dostąpić do królowej Niebieskiej, — czego znowu nie możemy życzyć Wiel. Ks. Proboszczowi.

Nadmieniamy, że ulica, nawet przed wojną, jest własnością wszystkich i my nie mamy prawo sprzedawać tam nasze pisma. Gdyby tą formę walki konkurencyjnej przyjęli sprzedawcy uliczni, byłoby to niedopuszczalne, ale żeby „wydawca“ w ten sposób dbał o rynek handlowy to trochę niefortunne.

wa zebrała resztę sił i szła za nimi. Złożono trumnę na wo-
przywiedzieli wieko do trumny i wynieśli ją na barkach. Wdo-
i wycisnęła pocałunek na martwem czole. Dwaj marynarze
Klaudja ułożyła drogą głowę na trumiennej poduszce
mi tej ostatniej postęgi.

wieżenia, sędzia i pisarz sądowy byli urzędowymi świadka-
nie pozwalając nikomu obecnemu dotknąć się do nich. Dyrektor
trumne. Marjusz i Johny złożyli w nią szczątki swego pana,
Nie szczęśliwa wdowa nie stawiała oporu. Przytnięsiono
wśród nocy.

ze komendant wojskowy zarządził, by pogrzebano kapitaną
jowców. Obawiano się zamieszek. Sytuacja była tak groźna,
mieszkańcach; patrol krążył po mieście, rojącem się od kra-
popłoch. Wstrząszeni zakładnicy barykadowali się w swoich
Tymczasem w całym więzieniu i w mieście zapanała
orzekły, że hrabia de Solignac już nie żyje?

gła weń wierzyć jeszcze teraz, gdy pierwsze powagi lekarskie
Miał się jeszcze łudzić? Obiecano jej cud. Czyż mo-
bielsztwa.

dzisiaj wbrew oczywistości, wbrew wszelkiemu prawdopodobo-
w tem ciebie zesztywniałem. Fakir powiedział jej: "Miej na-
Klaudja pochylała się nad nim, szukając iskiarki życia
przyjaciele pozostali sami przy zwłokach.

Dwaj pastoremie usunęli się dyskretnie. Wdowa i wierni

nień dziecięcych odgrzebywali słowa modlitwy.
Jej towarzysze ukłękli przy niej i z odległych wspom-
— Jerzy, Jerzy... więc tak się spotykanym — szeptała.

skostniała.
nego i okrywała pocałunkami, jakby chcąc rozgrzać tę dłoń
mienie gorzkich łez. Padła na kolana, chwyciła rękę ukocha-
ci, okrzyk rozpaczy rozdarł jej piersi, z oczu popłynęły słu-
Gdy nieszczęśliwa żona weszła do tego przybytku śmier-
zgłowa modliło się dwóch pastarów.

tem amerykańskiem barwami, otoczono go świecami u we-

— 61 —

— 64 —

Wiedziała, że jedno słowo niepotrzebne może zniweczyć
plan, osnuty przez jej śmiałych a nieznanych przyjaciół. Więc
zachowała milczenie nawet przed Marjuszem i jankesem i
uzbroiwszy się w moc ducha, oczekiwała gwałtownych wypadków.

Wiemy już, co się działo od chwili, gdy konsul zawiózł
ją do więzienia, aż do chwili pogrzebu. Pomimo słów, zawar-
tych w liście, Klaudja przechodziła katusze. Wobec sztywnych
zwłok męża traciła nadzieję. Jakże mogła ją zachować, kiedy
powagi lekarskie oświadczyły, że kapitan nie żyje! Chwilami
jednak przypominała sobie słowa fakira i chciała wierzyć
wbrew oczywistości.

— Mój Boże! — modliła się — zlituj się, dokonaj cu-
du, bo inaczej i ja zejść z nim razem do grobu. Myśl ta przy-
prawiała ją o rozpacz, w przystępie której popadła w przykre
odrętwienie.

Oczuciwszy się z omdlenia, ujrzała pochylone nad sobą
twarze przyjaciół. W tem jakiś głos gruby, ochrypły odez-
wał się do niej w te słowa:

— Odwagi, szlachetna pani, twoi przyjaciele czuwają.

Cień ludzki wszedł do lepianki.

— To fakir! — zawołała, poznając Hindusa, którego wi-
działa na jachcie.

— Twój sługa wierny — rzekł, poczem spojrzął na zdi-
wionych grabarzy i dodał:

— Słuchajcie rozkazów!

Było ich sześciu. Na dany przez fakira znak zabrali swe
narzędzia i wyszli. Za nimi podążył fakir. Młoda kobieta po-
została z Marjuszem i Johnym.

Po kwadransie głębokiego milczenia, który wydawał się
wiecznością, fakir zjawił się znowu.

— Niech szlachetna pani raczy iść za mną — rzekł.

Przy świetle gwiazd ujrzeli trumnę, którą przez ten czas
grabarze wydobyli z ziemi.

— Ani słowa — zakomenderował fakir. — Czy pani ma
flakon?

— Mam.

— Czy pani wszystko dobrze pamięta?

— Polęgał na mnie zaprowadzić cię w miejsce bezpieczne.
— Fakir przyłożył rękę do czoła i ukląkł przed kapitanem.
— Panie i władco — rzekł — jesteś wolnym i żywym.
Masz groźnych wrogów...
— Ależ ja nie wiem, gdzie jestem, w którą stronę mam
iść, ale skarby w tajemniczych stoją dla ciebie otworem...
— A mój jacht? — pytał kapitan.
— Bądź spokojny. Angliści nie będą mogli go zagarnąć.
— Bardzo dziękuję, panie, spieszcie się bo wszyscy musicie się
śpieszyć, Grozi wam większe niebezpieczeństwo od tego,
— Fakir przyłożył rękę do czoła i ukląkł przed kapitanem.

— 66 —

— 65 —

— Pamiętam.

— A więc do roboty!

Fakir zaśpiewał jak słowik, a na ten dźwięk w mi-
niu oka zbiegły się czarne, niezliczone postacie. Ręce
pochwyciły trumnę, młodą kobietę, obu marynarzy i po-
się cwałem przez cmentarz. Do opasującego muru cme-
nego przystawione już były drabiny. Hindusi wdrapali się
nie, zeszli na drugą stronę po szczeblach i, biegnąc dalej,
leżeli się niebawem po za przedmieściem. Pędzili dalej w
czeniu. Trwało to z godzinę.

Ludzie zmieniali się od czasu do czasu, ale szalony
nie ustawał. Wreszcie tłum stanął przed domem, otocz-
krzewami. Hindusi, niosący trumnę i Europejczyków we-
nimi do sali, oświetlonej rzęsistcie i umeblowanej na
wschodni.

— Pozostańcie tutaj — rzekł fakir do dwu mary-
— a ty, szlachetna pani, idź za mną.

Rozsunął boczną ścianę i skinął na tragarzy, nios-
kapitana. Weszli do mniejszej komnaty. Pośrodku stała
z samych poduszek, spuszczone na nie trumnę i wszyscy
szli oprócz młodej kobiety i fakira.

— A teraz niech pani działa wedle udzielonych jej
zówek. Proszą być spokojną. Wierni służby czuwają.

Otworzył drzwi i zniknął.

Pozostawia sama wobec skostniałego męża, Kl-
przyzwała na pomoc całą energję i przytomność umysłu.
pitan był jakby uśpiony. Twarz miała spokój i błądź
muru. Młoda kobieta przyglądała się jej z niewysłowioną
łością.

— Jerzy... ukochany — szepnęła — życie dla ciebie
lub śmierć dla nas obojga.

Wyjęła z kieszeni srebrny flakon i postawiła go
łym stoliku u wezglowia. Stała już tam srebrna taca,
niej kawałki białego wosku, nóż o srebrnej rękojeści,
ki, dzbanek pełen wody i kilka jedwabnych fularów.

Stosownie do otrzymanych w kazówek, hrabina
w palcach trochę wosku, zatkała nim mężowi nozdrza

Barakar. Otaczała ich dżungla.
 pozostawili za sobą tor kolei żelaznej, wiodący z Bombaju do
 wie byli już o sto sześćdziesiąt wiorst od Kilkuty. Oddawna
 im także w bungalowie, o zmroku wyruszone dalej. Zbiego-
 Druga noc upłynęła szczęśliwie. Następnego dnia zeszeli
 Oboje z żoną byli niezwykle wytrzymali na trudny podróz.
 — A więc jedźmy! — zawołał wesoło Bez Szeląga.
 — Trzeba jechać ze cztery noce.
 — Czy to stąd daleko?
 nienie nasi pokonani wodzowie i mogli żyć jeszcze długie lata.
 Hija, angielska nie zna przysięg ukrytych. Tam znaleźli schro-
 pieczeństwo. Tam będziecie wolni od pościgu, albowiem po-
 tyń, tak wielkich jak miasto. Panuje tam obfitość, spokój i bez-
 punditowie rządzą wszechwładnie... do jednej ze starych swia-
 — Obiecałem, że was dowiozę cało i zdrowo tam, gdzie
 niczego przyjać.
 — Gdzie nas wieziesz? — pytał kapitan swego tajem-
 ci biegu stoni.
 a ich pieszakowcami zwiększała się znacznie, dzięki szybko-
 ruszone dalej ku zachodowi. Odległość pomiędzy stonami wy-
 kniętych. Dzień przeszedł spokojnie i o zochodzie stoncy wy-
 Posiliwszy się, wszyscy zasnęli w pokojach, szczerze zam-
 Podróżni byli tak zmęczeni, że spałby nawet na ziemi.
 li materace.
 zaopatrzyć go w przedmioty niezbędne, a między innymi wzię-
 Przyjaciele kapitań, mimo pośpiechu, nie zapomnieli
 z czterech ścian bungalowu.
 stołową, dywany, posciel, wino, konserwy, korzystając tylko
 praktyczni, wożą ze sobą nie tylko prowianty, ale i zastawę
 głodem, ten musi brać w drogę prowiant. Angliści, ludzie
 cze mięso i gdyby jaja były świeże. Kto nie chce przyjmować
 ków; byłoby to niedrogo, gdyby kura oprócz kości miała jesz-
 i kawy. Całodzienny popas kosztuje ze wszystkich pięć tran-
 nych. Składa się ono zwykle z kury gotowanej w ryżu, z jaj
 galowicie jest kuchnia przygotowywująca posiłki dla podró-
 ją tylko żelazne łóżka z twardymi materacami. W każdym bun-
 Niektóre są urządzone wygodnie, przeważnie jednak zawiera-

ROZDZIAŁ II.

Wszyscy Hindusami. — Na stoniach. — Rama i Scindiah. — Chanderna-
 gore. — Niepokój przewodnika. — Czem jest bungalow. — Angliści
 w podróży. — Ku bezpiecznemu schronieniu. — Zasadzka. —
 Wystrzały wśród nocy. — Przez dżunglę. — Biedny Ramal —
 Byłoby to król Srebrny?

Przemiana była szybka i zupełna. Hrabia Solignac i jego
 żona przywdziali stroje wschodnie. On owinał głowę turbanem
 ze wspaniałą brylantową egzetką nad czołem, włożył białą
 kaszmirową kurtkę, szytą złotem, wsunął olbrzymie białe sza-
 rawary, buty z ponsowego sajanu i opasał się szkarłatną ma-
 terją. Dzięki czarnym oczom i brodzie, wyglądał istotnie na
 jakie indyjskie książętko.
 Hrabina ubrała się w strój wspaniały, szyty perłami,
 którzy ją osłaniał od stóp do głowy i okrywał jej jasne włosy.
 W sąsiedniej sali przebiegali się Marjusz i Johnny. Zamiast
 Prowansalczyka i Jankesa ukazało się niebawem dwóch kor-
 pulentnych muzułmanów, uzbrojonych w kindżały, pistolety,
 jatagany.
 Oddali wojskowe ukłony kapitanowi, który nie byłby ich
 inaczej poznał.
 — Brawo Johnny! Brawo Marjusz! — zawołał Bez Sze-
 ląga. — Macie niezwykle zdolności aktorskie, moglibyście z po-
 wadzeniem wystąpić w jakiej operetce.
 — Pan kapitan wygląda także na syna proroka, — za-
 wołał Marjusz. — Pecaire! możnaby przysiąc, że to jakiś cesarz
 turecki albo arabski.

pastników. Hindus głosem grzmiącym krzyknął na mahoutów:
 zostali zwalone z nóg, podróźni byli na łasce i niełasce na-
 Słyszając ten rozkaz, fakir przerażony, bo gdyby stonie
 władnia potężne zwierzę.
 w ucho, w skroń lub w czoło, zaś wystrzał w kolanach obez-
 ków morderczych chroni ich gruba skóra; należy je podzi-
 Stonie są bardzo wytrzymałe na broń palną; od pocis-
 ga, częstując kulią krzykacz.
 — Ależ ja znam ten głos ochrypły — myślał Bez Szela-
 gach. Chłopczy, strzaskajcie im kolana!
 głos, który wydał hasło. — Stonie trzymają się jeszcze na no-
 — Niech mnie piekło pochłonie! — wrzeszczał ten sam
 Marjusz i Johnny puszczali jeden wystrzał za drugim.
 kulią z karabinu.
 — Brawo! — zawołał kapitan, — podkreślając też aplau-
 Padł koń, siedzący na nim jeździec osunął się na ziemię.
 Klaudja wzięła na cel jakiś punkt jaśniejszy i wystrzeliła.
 nych.
 Na to hasło z poza bambusów wyłonił się oddział jeźd-
 — Smiało moi chłopczy, smiało, mamy ich w ręku!
 diach zachwiał się na nogach. Jednocześnie zabrzmieli okrzyki
 wzrokiem przeniknął ciemności. Padł nowy wystrzał. Scin-
 ty karabin repetytowy, siedziata nieruchomo, usiłując bystrym
 wać naboje, czekali odważnie. Klaudja, uzbrojony się w ma-
 strzec przeciwnika, więc zamiast strzelać na oślep i marno-
 się do odparcia napastci. Ale na nieszczęście nie mogli do-
 Obudzeni ze snu podróźni, chwycili za broń i gotowa-
 tyń.
 Oba stonie otrzymany postrzał, ich jęki rozbrzmiewały po pus-
 Zbiegowie wpadli w zasadzkę. Parę kul wpadło do hudy biera-
 tym drugim wystrzale padł drugi i trzeci z obu stron.
 Scindiah, ranny boleśnie, wydał ryk przeraźliwy. Ewro-
 przydrożnych rozległ się wystrzał.
 z miejsca. Po chwili mignęła blyskawica... z poza bambusów
 gniew i niepokój. Mahout popędzał, ale ston nie ruszał się
 uszy, zakrzywił trąbę, całem swym zachowaniem objawił:
 Nagle ston Scindiah, idący na przód, stanął, nastawiając
 —

ROZDZIAŁ III

Wypitan weterynarzem. — Przyjaciele. — Na miejscu katastrofy. — Wy-
 lek kolejowy. — Pod rumowiskiem. — Rozum i zręczność stonia. —
 Patrycy i Mary. — Ocaleni. — Pod hudah. — Ucieczka.
 Podczas gdy fakir przy pomocy Marjusza. Johnny i ma-
 ta próbowali odpiąć popręgi, przytwarzające hudah do
 biletu martwego Scindiah, kapitan Bez Szeląga prosił żonę,
 mu potrzywała pochodnię i zbliżył się do Ramy. Dobył
 niosły sztylet z za pasa, szybko i zręcznie zanurzył jego os-
 stało w nabrzmiałość nad kolanem ranionego zwierzęcia.
 Taką operacją była niebezpieczną dla operatora. Ston,
 wiadczyli silniejszego jeszcze bólu, mógł rzucić się na
 jego dręczyciela, strącić go w napadzie wściekłości. Ale
 Szelağa liczył na rozum dzielnego stworzenia i nie za-
 dł się w rachubie.
 Rama, ukaszony ostrzem sztyletu, wydał ryk przeraźliwy,
 myślnie zadrżał, ale się na kapitana nie rzucił. Strumień mień
 i wypłynął z rany. Bez Szeląga zagłębił palec w otwór i
 łacał coś twardego. Była to kula, ugrzęzła pod kością; przy-
 ny weterynarz póty wiercił, aż zdołał ją wydobyć. Przyciskała
 ewne zwój nerwów, sprowadzając ból straszny, albowiem
 ro tylko wypadła, biedne zwierzę doznało ulgi natychmia-
 nej. Rama przyłożył trąbę do rany, wciągnął krew, wypułł
 onawiał ten manewr trzykrotnie, poczem trąbą pogłaskał
 twarzą i ręce kapitań, jakgdyby mu dziękował.
 Mahout był uszczęśliwiony. Oświadczył, że teraz jego ston
 nie bieć równie szybko, jak przed skaleczeniem.
 — Panie — rzekł fakir — ratując to szlachetne zwierzę,

du mieszkanym w dzienniku
 do Parana, oraz przeciw dzia-
 łości C.Z.P., domagając się jednocze-
 bezzwłocznego
 Paryż (Francja). — Dumkowski, pseudo-
 wynalazca metody „robienia“ złota z in-
 nych metali, skazany przez sądy na 2 la-
 dow i z powrotem, a tymczasem na
 froncie w Chaco walki nie ustają. Boliwia
 oświadczyła, iż nie zaprzestanie walki do

Byngalow jest to rodzaj zajązdu, hotelu, karawanseraju, w którym podróżni na odludnych drogach znajdują przytułek i jadło. Zostały one zbudowane i są utrzymywane przez rząd angielski na wszystkich trasach państwa kolonialnego. Obecnie koleje żelazne rugują te zajązdy, czyniąc je zbędniejszymi.

— To bungalow Ramnagora—osiadałszy fakir. — Przybyliśmy już na miejsce. Zsiadajmy.

Po przebyciu pięćdziesięciu wiorst bez wytchnienia, słone wschodzilo.

Wreszcie widnokrąg zabarwił się fioletem, potem purpurą. Wreszcie widnokrąg zabarwił się fioletem, potem purpurą.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

O trzy kilometry od Chandernagore wznosi się Czinsura, dawna osada holenderska, w r. 1826 oddzielona Anglii za drogą pieniądże, a półtora kilometra od tego miasta zbudowane jest drugie — Hugli; oba stanowią dziś jedną gminę o 35.000 mieszkańców, Hugli zostało założone przez Portugalczyków w r. 1547 i znało ongiś lepsze czasy; po przejściu w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Słonie ominęły te miasta i wkroczyły w dzunglę. W pewnej chwili fakir poczęł się niepokoić. Co chwila spuszczał w ręce Anglików upadło, tak samo, jak i Chandernagore.

Pierwszą myślą kapitana i jego towarzyszy było bieda i wykołanie się.

Nagle rozległ się świst, jakby lokomotywy, a po nim podobny do druzgocących się wagonów. Widocznie

— Tak; król Srebrny szuka odwetu.

— Wiele sądzisz, że to Jim Silver?

— Nie może mi darować, że zostałem twoim małżonkiem.

— Ja go znam. Ten głos ma akcent amerykański, rzadki w tych stronach. Przysięgam, że naszym napastnikiem

— Zdałem mi się, że nie jest mi obcy.

— Czyś nie poznała głosu, wydającego rozkazy?

— Bez Szelaga tymczasem, korzystając z chwilowego spokoju, chciał go przywrócić do życia, ale nadaremnie.

— Wiele sądzisz, że to Jim Silver?

— Nie może mi darować, że zostałem twoim małżonkiem.

— Ja go znam. Ten głos ma akcent amerykański, rzadki w tych stronach. Przysięgam, że naszym napastnikiem

— Zdałem mi się, że nie jest mi obcy.

— Czyś nie poznała głosu, wydającego rozkazy?

— Bez Szelaga tymczasem, korzystając z chwilowego spokoju, chciał go przywrócić do życia, ale nadaremnie.

— Wiele sądzisz, że to Jim Silver?

— Nie może mi darować, że zostałem twoim małżonkiem.

— Ja go znam. Ten głos ma akcent amerykański, rzadki w tych stronach. Przysięgam, że naszym napastnikiem

— Zdałem mi się, że nie jest mi obcy.

— Czyś nie poznała głosu, wydającego rozkazy?

— Bez Szelaga tymczasem, korzystając z chwilowego spokoju, chciał go przywrócić do życia, ale nadaremnie.

— Wiele sądzisz, że to Jim Silver?

— Nie może mi darować, że zostałem twoim małżonkiem.

— Ja go znam. Ten głos ma akcent amerykański, rzadki w tych stronach. Przysięgam, że naszym napastnikiem

— Zdałem mi się, że nie jest mi obcy.

— Czyś nie poznała głosu, wydającego rozkazy?

— Bez Szelaga tymczasem, korzystając z chwilowego spokoju, chciał go przywrócić do życia, ale nadaremnie.

— Wiele sądzisz, że to Jim Silver?

— Nie może mi darować, że zostałem twoim małżonkiem.

— Ja go znam. Ten głos ma akcent amerykański, rzadki w tych stronach. Przysięgam, że naszym napastnikiem

— Zdałem mi się, że nie jest mi obcy.

— Czyś nie poznała głosu, wydającego rozkazy?

— Bez Szelaga tymczasem, korzystając z chwilowego spokoju, chciał go przywrócić do życia, ale nadaremnie.

— Wiele sądzisz, że to Jim Silver?

— Nie może mi darować, że zostałem twoim małżonkiem.

— Ja go znam. Ten głos ma akcent amerykański, rzadki w tych stronach. Przysięgam, że naszym napastnikiem

— Zdałem mi się, że nie jest mi obcy.

— Czyś nie poznała głosu, wydającego rozkazy?

— Bez Szelaga tymczasem, korzystając z chwilowego spokoju, chciał go przywrócić do życia, ale nadaremnie.

— Wiele sądzisz, że to Jim Silver?

— Nie może mi darować, że zostałem twoim małżonkiem.

— Ja go znam. Ten głos ma akcent amerykański, rzadki w tych stronach. Przysięgam, że naszym napastnikiem

— Zdałem mi się, że nie jest mi obcy.

— Czyś nie poznała głosu, wydającego rozkazy?

— Bez Szelaga tymczasem, korzystając z chwilowego spokoju, chciał go przywrócić do życia, ale nadaremnie.

— Wiele sądzisz, że to Jim Silver?

— Nie może mi darować, że zostałem twoim małżonkiem.

— Ja go znam. Ten głos ma akcent amerykański, rzadki w tych stronach. Przysięgam, że naszym napastnikiem

— Zdałem mi się, że nie jest mi obcy.

— Czyś nie poznała głosu, wydającego rozkazy?

— Bez Szelaga tymczasem, korzystając z chwilowego spokoju, chciał go przywrócić do życia, ale nadaremnie.

— Wiele sądzisz, że to Jim Silver?

— Nie może mi darować, że zostałem twoim małżonkiem.

— Ja go znam. Ten głos ma akcent amerykański, rzadki w tych stronach. Przysięgam, że naszym napastnikiem